

Gosciny  Sempé

Mikołajek

Jestem najlepszy!



KOLEKCJA
PSOT
I WYBRYKÓW



Wybór opowiadań z tomu: *Histoires inédites du Petit Nicolas*, 2004
(wyd. polskie *Nowe przygody Mikołajka*)

Mikołajek, postaci, przygody i charakterystyczne elementy świata Mikołajka
są dziełem René Goscinny'ego i Jean-Jacques'a Sempégo.

©2004 IMAV éditions / Goscinny – Sempé

Prawo rejestracji i korzystania z marek związanych ze światem Mikołajka zastrzeżone dla IMAV éditions.
Le Petit Nicolas® jest znakiem zarejestrowanym.

Wszelkie prawa do reprodukcji lub imitowania marki i wszelkich logotypów są zastrzeżone.

www.petitnicolas.com

Projekt okładki
Maria Gromek

Opieka redakcyjna
Magdalena Talar
Aleksandra Smoleń

Adiustacja
Barbara Poźniak

Korekta
Barbara Gąsiorowska
Barbara Poźniak
Katarzyna Onderka
Kamila Zimnicka-Warchoł
Joanna Rutkowska-Marchewka

Łamanie
Dawid Kwoka

Copyright © for the translation by Barbara Grzegorzewska
Copyright © for the Polish edition by SIW Znak sp. z o.o. 2020

ISBN 978-83-240-5209-7

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl
Wydanie I, Kraków 2020
Druk i oprawa: OZGraf

Goscinny  Sempé

Mikołajek

Jestem najlepszy!



Przełożyła
Barbara Grzegorzewska

znak emotikon

Kraków 2020

Robiliśmy zakupy



SIEDZIELIŚMY PRZY STOLE, kiedy mama powiedziała:

– Muszę koniecznie kupić Mikołajowi nowe ubranko. Próbowałam wywabić płamy z tego granatowego, ale to niemożliwe!

Tata spojrział na mnie groźnie i powiedział:

– Ubieranie tego dziecka kosztuje majątek! Niszczy wszystko zaraz, jak mu kupię. Trzeba by znaleźć mu zbroję ze stali nierdzewnej.

Powiedziałem, że to dobry pomysł, że zbroja ze stali nierdzewnej będzie lepsza niż jedno z tych granatowych ubranek, których nie cierpię, bo wygląda się w nich jak



pajac. Ale mama zaczęła krzyczeć, że nie dostanę zbroi, tylko nowe granatowe ubranko, i żebym kończył to jabłko, bo zaraz idziemy do sklepu.

Weszliśmy do sklepu, który był bardzo duży, pełno w nim było światła, ludzi i rzeczy i były też ruchome schody. Ruchome schody są ekstra, o wiele zabawniejsze niż windy.

Jakiś pan powiedział mamie, że ubranka chłopięce są na czwartym piętrze. Więc weszliśmy na ruchome schody, a mama trzymała mnie mocno za rękę i mówiła:

– Mikołaj, tylko żadnych głupstw!

Na czwartym piętrze podszedł do mamy bardzo dobrze ubrany i bardzo uśmiechnięty – miał usta pełne strasznie białych zębów – pan.

– Czym mogę służyć? – zapytał, a mama mu wyjaśniła, że chce mi kupić ubranko.

Jestem najlepszy!

– Jakie ubranko by ci się podobało, chłopczyku? – spytał mnie pan, nadal szeroko uśmiechnięty.

– Ja – powiedziałem mu – to bym chciał strój kowbojski.

– Szóste piętro, dział z zabawkami – odpowiedział mi pan, szeroko się uśmiechając.

Więc powiedziałem mamie, żeby za mną szła, i wszedłem na ruchome schody, żeby jechać na szóste piętro.

– Mikołaj! Natychmiast wracaj! – krzyknęła mama.

Ponieważ nie wyglądała na zadowoloną, próbowałem zejść po schodach, które jechały w górę, ale to było bardzo trudne. No i w schodzeniu po schodach jadących w górę przeszkadzają ludzie jadący w górę. Ludzie mówili:

– To dziecko zrobi sobie krzywdę.



Jestem najlepszy!

I:

– Nie wolno bawić się schodami.

A także:

– Niektórzy rodzice nie potrafią upilnować dzieci!

W końcu musiałem wjechać na górę ze wszystkimi.

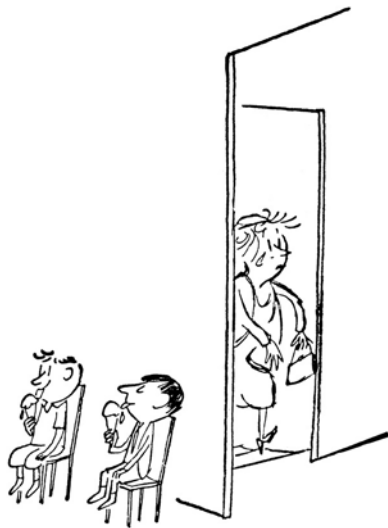
Na piątym piętrze wszedłem na ruchome schody, które jechały w dół, żeby wrócić do mamy. Ale na czwartym nie było mamy, a jakiś pan mi powiedział:

– Ach, jesteś! Twoja mama pojechała szukać cię piętro wyżej!

Potem go rozpoznałem – to był pan, który przedtem bez przerwy się uśmiechał, a teraz przestał. Ładniej wygląda, kiedy mu widać zęby, ale mu tego nie powiedziałem – spieszyłem się, żeby wrócić na piąte piętro, gdzie powinna na mnie czekać mama.

Na piątym, niesamowita sprawa, nie zobaczyłem mamy, ale to tam sprzedają artykuły sportowe. Było dosłownie wszystko! Narty, łyżwy, piłki do gry w nogę, rękawice bokserskie. Przymierzyłem na próbę rękawice. Oczywiście, były za duże, ale fajnie się w czymś takim wygląda. Te rękawice spodobałyby się mojemu koledze Euzebiuszowi. Euzebiusz to ten kumpel, który jest bardzo silny i lubi dawać chłopakom w nos, ale często się skarży, że mają twarde nosy i potem boli go ręka.

Przeglądałem się właśnie w lustrze, kiedy jakiś pan, uśmiechnięty od ucha do ucha, podszedł do mnie i spytał, co tutaj robię. Powiedziałem mu, że szukam mamy, że zgubiłem ją na ruchomych schodach. Wtedy pan przestał się uśmiechać i tak było mu bardziej do twarzy, bo miał



okropnie krzywe zęby i lepiej, żeby zakrywał je wargami. Pan wziął mnie za rękę, powiedział:

– Chodź.

I poszedł z jedną z moich rękawic. Po kilku krokach przystanął, spojrzał na rękawicę bokserską, którą trzymał w ręku i po mnie wrócił. Spytał, gdzie znalazłem te rękawice, a ja mu wyjaśniłem, że znalazłem je na jednym z regałów, ale że są trochę za duże, nawet na Euzebiusza. Pan wziął ode mnie rękawice i zabrał mnie ze sobą: tym razem pojechaliśmy windą.

Wjechaliśmy na piętro z zabawkami i podeszliśmy do czegoś w rodzaju biura z tabliczką: „Znalezione rzeczy – Zagubione dzieci”.

W biurze siedziała pani ubrana jak pielęgniarki z filmów i mały chłopiec, który w jednej ręce trzymał czerwoną piłkę, a w drugiej loda.

Jestem najlepszy!

Pan powiedział do pani:

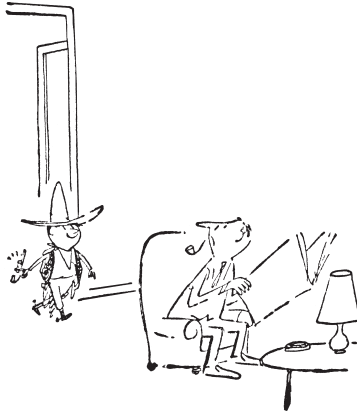
– Jeszcze jeden! Jego matka powinna niedługo przyjść, nie rozumiem, jak ludzie mogą gubić dzieci, przecież nie-trudno je upilnować!

W czasie kiedy pan rozmawiał z panią, poszedłem obejrzeć zabawki trochę bardziej z bliska. Był tam fajny strój kowbojski z dwoma rewolwerami i skautowskim kapeluszem – poproszę tatę, żeby mi go kupił pod choinkę, bo mamy chyba lepiej dzisiaj o nic nie prosić.

Bawiłem się samochodzikiem między regałami, kiedy wrócił pan.

– A! Jesteś tu, gagatku! – krzyknął.

Wyglądał na zdenerwowanego, wziął mnie za ramię i przyprowadził z powrotem do pani.



– Znalazłem go – powiedział. – Niech go pani dobrze pilnuje!

I odszedł wielkimi krokami, odwracając się, żeby na mnie patrzeć. Dlatego nie zauważył samochodzika, który został między regałami, i runął jak długi.

Jestem najlepszy!

Pani wyglądała na bardzo miłą. Posadziła mnie koło chłopczyka, który lizał truskawkowego loda.

– Nie trzeba się bać – powiedziała – twoja mama zaraz przyjdzie.

Pani odeszła kawałek dalej, a chłopczyk spojrzał na mnie i spytał:

– Pierwszy raz tutaj jesteś?

Nie bardzo rozumiałem, co mówi, bo cały czas lizał loda.

– Ja – wytłumaczył mi – gubię się w tym sklepie po raz trzeci. Są bardzo fajni: jak trochę popłaczesz, dają ci piłkę i loda.

W tej samej chwili przyszła pani i wręczyła mi czerwoną piłkę i truskawkowego loda.

– Wcale nie płakałem – stwierdziłem.

– Dobrze wiedzieć na przyszłość – powiedział chłopczyk.

Zacząłem lizać loda, kiedy zobaczyłem nadbiegającą mamę. Na mój widok zaczęła krzyżeć:

– Mikołaj! Mój koteczku! Mój skarbie! Moje słonko!

I dała mi po głowie, przez co upuściłem piłkę.

A potem mama wzięła mnie w ramiona, pocałowała i cała się upačkała lodami truskawkowymi. Powiedziała mi, że jestem wstrętnym urwipołciem i że wpędzę ją do grobu, więc się rozplakałem, i pani przyniosła mi drugą piłkę i loda waniliowego.

Kiedy zobaczył to chłopczyk, też zaczął płakać, ale pani mu powiedziała, że to byłby już trzeci i mogłoby mu zaszkodzić. Wtedy chłopczyk przestał płakać i powiedział:

– Dobrze, no to następnym razem.

Jestem najlepszy!

Mama zabrała mnie ze sobą i spytała, dlaczego wtedy tak nagle ją zostawiłem. Powiedziałem, że chciałem obejrzeć kowbojskie stroje.

– I dlatego tak mnie nastraszyłeś? Tak bardzo chciałbyś dostać kowbojski strój? – zapytała mama.

Odpowiedziałem, że tak, a wtedy mama powiedziała:

– No to dobrze, Mikołaj, zaraz ci go kupię!

Rzuciłem się mamie na szyję, pocałowałem ją i umazałem lodami waniliowymi. Moja mama jest strasznie fajna. Nawet jak ma wszędzie truskawki i wanilię.

Wieczorem tata był niezadowolony. Nie rozumiał, dlaczego mama, która poszła mi kupić granatowe ubranko, wróciła z kowbojskim przebraniem i czerwoną piłką. Powiedział, że następnym razem to on pójdzie ze mną do sklepu.

Robiliśmy zakupy

Myślę, że to jest dobry pomysł, bo z tatą na pewno kupimy rękawice bokserskie dla Euzebiusza.



Wczoraj byłem najlepszy w klasie. Jak bum-cyk-cykl!
Pani zrobiła nam dyktando i miałem siedem błędów.
Po mnie był Ananiasz, który miał siedem i pół –
przecinki liczą się jako połówka...



**Wielka kolekcja najlepszych przygód Mikołajka
wywoła uśmiech na twarzy czytelnika w każdym wieku.**

BO PSOTY I WYBRYKI WSPOMINA SIĘ NAJDŁUŻEJ!

CENA 29,99 ZŁ

ISBN 978-83-240-5209-7



9 788324 052097 >

znak.com.pl
książki z dobrymi stronami